



! Tekst i zdjęcia: Filip Kulpa

Zdolny Duńczyk

Wzmacniacze strumieniowe to dynamicznie rozwijający się gatunek urządzeń, które niewielkim nakładem miejsca na półce pozwalają stworzyć dobrej klasy system hi-fi. Testujemy wciąż świeżą propozycję Lyngdorfa – samograj TDAI-1120.

Współczesny wzmacniacz hi-fi nie jest już tym samym, co dziesięć lat temu. Są producenci, którzy ten stan rzeczy mimowolnie akceptują i próbują się do niego dostosować, ale są też tacy, którzy na koncepcji wzmacniacza „wszystkomającego” zbudowali swoją renomę. Należy do nich duński Lyngdorf Audio, jedna z wielu marek stworzonych i należących do Petera Lyngdorfa - biznesmena z duszą innowatora i pasjonata. Profil firmy jest daleki od audiofilskiego kanonu. Bazuje na daleko posuniętej cyfryzacji toru sygnałowego oraz niekonwencjonalnych, płaskich zestawach głośnikowych, z których żaden nie jest kolumną w tradycyjnym rozumieniu tego pojęcia. Wzmacniacze są cztery, z czego trzy to „integry”, a czwarty to końcówka mocy. Cudzystowiu użyłem nieprzypadkowo, choć zamiast niego lepszy byłoby wykrzyknik. TDAI-1120, podobnie jak jego pełnowymiarowi bracia, nie jest bowiem połączeniem analogowego wzmacniacza mocy i przedwzmacniacza

- schematu realizowanego w branży od dobrze ponad półwiecza - lecz rozbudowanej sekcji cyfrowej z wydajnym, impulsowym stopniem końcowym.

W przeszłości testowaliśmy już dwa droższe modele marki (obie recenzje są dostępne na avtest.pl), teraz nadeszła pora na zdecydowanie najtańszą propozycję - TDAI-1120 wyceniony na 9500 zł.

FUNKCJONALNOŚĆ I WYKONANIE

Urządzenie wygląda dość skromnie, szczególnie w relacji do ceny. Gabarytowo są to niemal dokładnie dwie rzyby papieru A4 (1000 kartek) ułożone jedna na drugiej. Czarny, dwuczęściowy front przedzielony w połowie na część wyświetlacza i aluminiową resztę, przyozdabiają jedynie dwa pokręta - regulacja głośności z jasnym białym podświetleniem na obwodzie, które „podąża” za wirtualnym wychyleniem pokręta oraz selektor źródeł. Nie są to oczywiście żadne potencjometry ani

przełączniki, lecz kontrolery sprzęgnięte z układami cyfrowymi, tłumaczącymi obrót gałki na impulsy elektryczne.

Wbrew oczekiwaniom, czarna tafla wyświetlacza po włączeniu urządzenia nie rozświeca się - w oknie pojawiają się jedynie niewielkie piktogramy źródeł dźwięku oraz ładnie podświetlone logo marki. Trochę to zaskakujące - tym bardziej, że urządzenie nie ma (przynajmniej w standardzie) pilota na podczerwień. Do obsługi przeznaczono dedykowaną aplikację (Lyngdorf Remote), dostępną w wersjach iOS i Android. Korzystałem z tej pierwszej i muszę pochwalić jej stabilność oraz szybkość działania. Wybór serwisów strumieniowych jest niestety bardzo okrojony - ogranicza się do Spotify i radia internetowego (vTuner). Z odświeżoną przychodzi AirPlay, Google Chromcast oraz Roon, jednak nie jestem do końca przekonany, czy klient na wzmacniacz tej klasy będzie gotów płacić 120 dolarów rocznie za licencję na dodatkowe oprogramowanie. Niemniej, Lyngdorf doskonale integruje się z Roonem, który to program potrafi sterować głośnością wzmacniacza, a po przejściu do firmowej aplikacji mamy możliwość zapauzowania streamu z Roonem, a nawet przeskakiwania utworów. Działa to naprawdę dobrze. Nigdzie w aplikacji nie zauważyłem opcji pamięci stacji radiowych, a szkoda - tym bardziej, że po uśpieniu i ponownym włączeniu, Lyngdorf nie pamięta ostatnio słuchanej stacji. Z pomocą przychodzi zakładka „Recently Played” w górnym menu. Niby nie problem, ale 3-4 kliknięcia

w ekran smartfona trzeba jednak wykonać. Kolejne drobne zastrzeżenie dotyczy regulacji głośności. Duże wirtualne kółko pozwala na wystrojenie poziomu z chirurgiczną precyzją 0,1 dB. Jeden obrót „pokręta” zmienia poziom o niecałe 4 dB, więc żeby mocno skrócić lub podkręcić głośność trzeba wykonać kilka obrotów palcem. Alternatywne sterowanie jest dostępne w przeglądarce, do której odsyła przycisk w aplikacji mobilnej (na komputerze wystarczy wpisać: „tdai1120.local”). Ta metoda zapewnia dostęp do wszystkich opcji i ustawień urządzenia, w tym także do regulacji głośności, która jest rozsądniej skalibrowana - pojedynczy skok wynosi (wciąż bardzo dokładne) 0,5 dB. Dostępnych ustawień jest naprawdę sporo. Nie będę przytaczał ich wszystkich, jednak warto zwrócić uwagę na takie ciekawostki, jak regulacja czułości dla każdego źródła dźwięku z osobna (zakres 24 dB). W trybie „network standby” możliwe jest zdalne włączanie wzmacniacza - zarówno z aplikacji, jak i przeglądarki.

TDAI-1120 ma cztery tradycyjne wejścia cyfrowe (bez USB Audio), złącze HDMI kompatybilne z ARC (do podłączenia telewizora), port USB typu A dla pamięci podręcznych, dwie pary solidnych terminali głośnikowych (akceptują każdy rodzaj zakończeń kabli głośnikowych), żeńskie gniazdo XLR dla mikrofonu pomiarowego, dwa wejścia analogowe i jedną parę analogowych cinchów. Wejście oznaczone jako A1 jest wejściem gramofonowym. Skromny napis „Phono MM” powyżej gniazd RCA a tuż poniżej prawego plusa może zostać niezauważony. Omyłkowo podłączyłem do tego wejścia odtwarzacz CD i... nieźle się wystraszyłem. Warto nadmienić, że **sygnał z wejść analogowych jest digitalizowany do formatu PCM 24/96**, tak więc sens podłączania odtwarzacza CD w domenie analogowej jest niewielki. Cyfrowa jest regulacja głośności i cała obróbka sygnału, a tor analogowy, jako taki, tutaj nie występuje. Co się tyczy podłączonych do portu USB pamięci flash lub dysków, to można z nich odtwarzać pliki audio, ale przyznam, że



Solidny mikrofon pomiarowy - element liczącego już kilkanaście lat systemu kalibracji akustycznej RoomPerfect™.



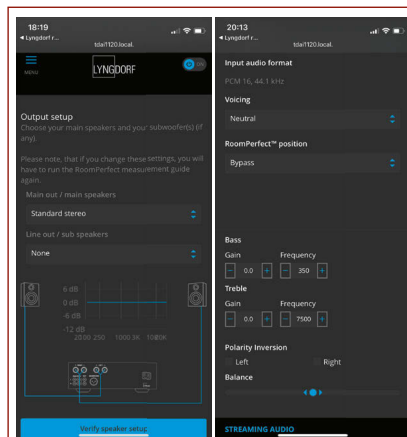
Wejścia analogowe są, i to dwa, ale Lyngdorf preferuje sygnał cyfrowy, którym operuje aż do samych stopni końcowych. Plus za porządne terminale głośnikowe.

nie próbowałem tej, w sumie mało atrakcyjnej opcji.

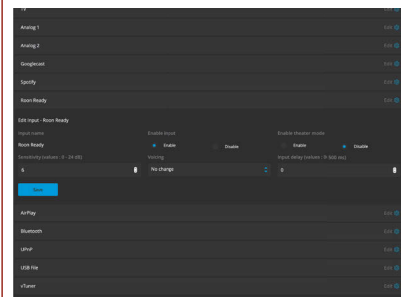
Wstępna konfiguracja urządzenia jest bardzo łatwa. Osobiście skorzystałem z kabla LAN, czyli połączenia rekomendowanego, ale kto nie ma takiej możliwości, ten może skorzystać z trzech metod wpięcia TDAI-1120 do sieci bezprzewodowej: poprzez AirPlay 2, Chromecast lub WPS. Funkcjonalność dopełnia moduł Bluetooth.

RoomPerfect™ i KOREKCJA EQ

Podobnie, jak pełnogabarytowe modele Lyngdorfa, TDA-1120 otrzymał funkcję RoomPerfect™, czyli autorskie narzędzie pomiarowo-korekcyjne, które ma niwelować wpływ pomieszczenia na jakość dźwięku, choć - jak się okazuje - nie tylko. Na temat tego, niemłodego już rozwiązania (rozwijanego od 2005 r.) pisaliśmy niejednokrotnie przy okazji wcześniejszych testów, jednak mimo to przypomnę jego działanie i możliwości, co jest interesujące w kontekście rosnącej popularności konkurencyjnego systemu Dirac Live. RoomPerfect™ jest systemem w pełni autonomicznym, który nie wykorzystuje zasobów komputera ani urządzenia mobilnego do obliczania korekcji. Co więcej, dostarczony w komplecie mikrofon elektretowy to całkiem solidny przyrząd w aluminiowym tubusie, podłączany bezpośrednio do wzmacniacza 4-żyłowym, 8-metrowym kablem XLR. Cały proces kalibracji składa się z dość żmudnego pomiaru akustycznego, który należy wykonać w co najmniej 4-5 miejscach pomieszczenia oraz korekcji obliczanej przez procesor DSP we wzmacniaczu. Nie licząc miejsca odsłuchowego (Focus) - jednego lub więcej (można je dodawać w trakcie pomiaru, a następnie wybierać już w ramach korekcji) - powinny to być miejsca wybrane losowo, w bardzo różnych miejscach pomieszczenia. Przypomnę, że w przypadku procedury Dirac wygląda to zgoła odmiennie

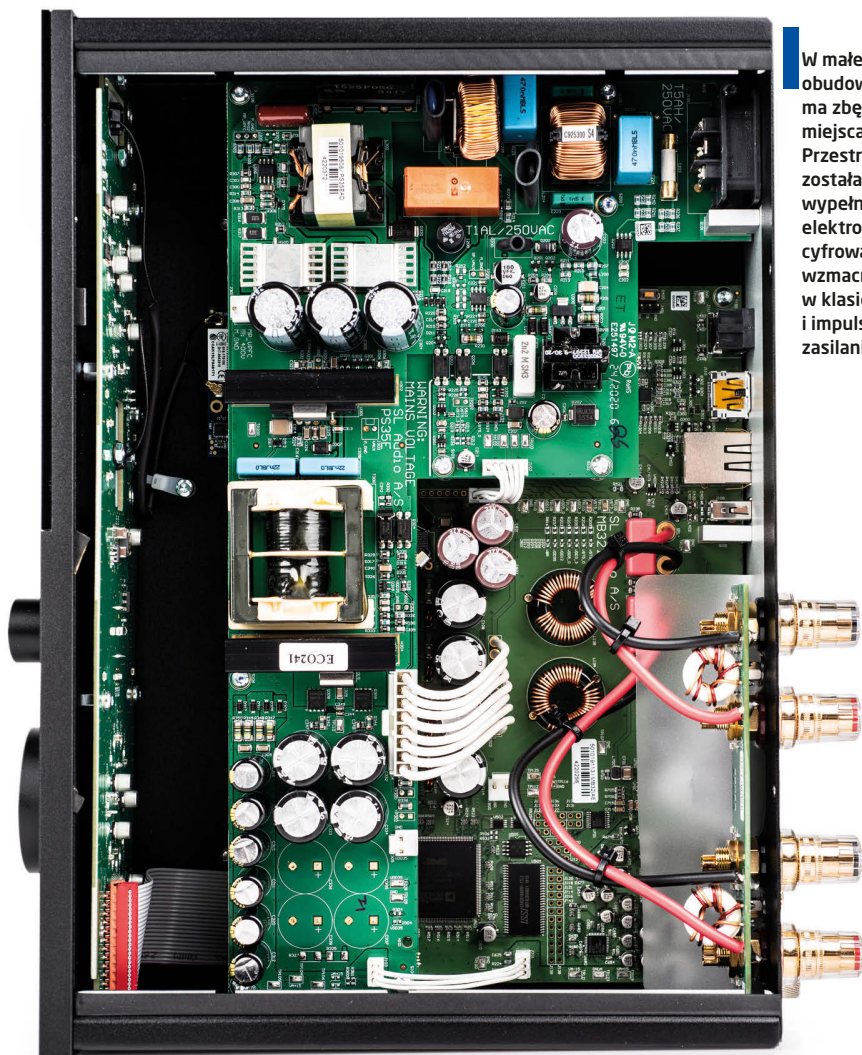


Integracja głośników z subwooferem aktywnym jest o wiele łatwiejsza i bardziej skuteczna niż w przypadku klasycznych wzmacniaczy. Do dyspozycji użytkownika jest pełny. Pominieć wykonanej korekcji RoomPerfect™ jest możliwe tylko w panelu przeglądarki.



Dla każdego źródła można wyregulować czułość - co ciekawe, wejście Room Ready głośniejsze niż pozostałe. Oczywiście można to skorygować.

- program zaleca bardzo konkretne ustawienia mikrofonu. Kolejna różnica względem Diraca polega na tym, że użytkownik nie może w żaden sposób zmodyfikować wyniku korekcji, co jest pewną słabością tej metody. Po trzecie, RoomPerfect™ działa również w średnim



W małej obudowie nie ma zbędnego miejsca. Przestrzeń została wypełniona elektroniką cyfrową oraz wzmacniaczem w klasie D i impulsowym zasilaniem.

i wyższym zakresie częstotliwości, a nie tylko do 200 Hz. Po zakończeniu pomiarów, układ samoczynnie oblicza potrzebne korekcje, tworząc całą paletę presetów (Voicing) dostępnych na rozwijanej liście w aplikacji (Neutral, Music, Music 2, Relaxed, Open, Open Air itd). Nie bardzo rozumiem, jaki jest sens tworzenia tak dużej liczby predefiniowanych ustawień, skoro w swym pierwotnym założeniu RoomPerfect™ ma korygować niedoskonałości akustyczne pomieszczenia (producent zachęca przy tym do dosunięcia kolumn do ścian, co nie jest bez znaczenia dla skuteczności korekcji). Okazuje się jednak, że każde z ustawień, za wyjątkiem „Neutral”, można edytować, korzystając z 8 filtrów różnego typu (dolno- i górnoprzepustowy, low shelf, high-shelf, parametryczny). Daje to użytkownikowi ogromne możliwości korygowania charakterystyki przenoszenia, wymaga

jednak doświadczenia i wiedzy z zakresu posługiwania się narzędziem tego typu. Może to być ono jednak bardzo użyteczne pod kątem korygowania tych cech toru akustycznego (w szczególności kolumn głośnikowych), które nam nie odpowiadają (np ściszenie góry, „wyciągnięcie” środka, osłabienie basu itd). Prawdą jest, że te same rzeczy da się zrobić w Roonie, ale korekcje te nie będą wówczas skuteczne w odniesieniu do wejść cyfrowych ani analogowych. Tymczasem w przypadku Lyngdorfa, dla każdego wejścia możemy zdefiniować inny rodzaj korekcji (!), ewentualnie pozostawić aktywne ustawienie ogólne, działające w odniesieniu do wszystkich wejść. Niezłe. Przyznam, że trochę się naszukiwałem opcji „Bypass”, która omijałaby z góry zadaną i - jak już wspomniałem nieedytowalną - korekcję RoomPerfect™, a dodać należy, że ona sama ma co najmniej dwa ustawienia: Focus

DYSTRYBUTOR: Trimex, www.trimex.pl
CENA: 9500 zł
 Dostępne wykończenia: czarne

OCENA **A** ★★★★★

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10

- JAKOŚĆ DŹWIĘKU (70%)*** ▶
- NEUTRALNOŚĆ** ▶
Trudno jej coś zarzucić. Wyrównana prezentacja zakresów, nic nie jest schowane.
- PRECYZJA** ▶
W relacji do innych samograjów jest co najmniej dobra.
- MUZYKALNOŚĆ** ▶
Propozycja dla zwolenników stonowanego, nienarzucającego się dźwięku.
- STEREOFONIA** ▶
Wystarczająco szeroka, nieco spłycona w skali bezwzględnej, ale co najmniej dobra, jak na sprzęt tej klasy.
- DYNAMIKA** ▶
Potrafi grać głośno i czysto. W sferze mikrodynamicznej trochę przygaszony.
- BAS** ▶
Ogromne możliwości kształtowania tego zakresu przez RoomPerfect™ i korekcję EQ. Na „surowo” nieco lekki, ale czysty.
- MOŻLIWOŚCI (30%)** ▶
Właściwie jest wszystko, co potrzeba, ale w aplikacji brakuje platform streamingowych. Przydałyby się też pamięci stacji radiowych i MQA. Zbyt precyzyjna regulacja głośności i brak pilota.

OCENA 81%
KATEGORIA SPRZĘTU C

DANE TECHNICZNE

- Wejścia cyfrowe:** 2 x koncentryczne RCA, 2 x optyczne, HDMI (ARC)
- Inne złącza:** LAN, mikrofonowe XLR, USB typu A, trigger in/out
- Łączność sieciowa:** Ethernet, WiFi 802.11n
- Funkcjonalności sieciowe:** Chromecast, AirPlay2, UPnP/DLNA, Roon Ready
- Bluetooth:** 4.2
- Streaming w aplikacji:** Spotify Connect, vTuner
- Moc wyjściowa (RMS):** 2 x 60 W (8 Ω), 2 x 120 W (4 Ω)
- Pobór mocy:** 15 W (bieg jałowy), <1 W (standby)
- Wymiary (szer. x wys. x głęb.):** 300 x 101 x 212 mm (z pokrętkami i gniazdami - głębokość 260 mm)
- Masa**:** 3,24 kg

*- punktacja w kategorii „Wzmacniacze strumieniowe”
 **- wartości zmierzone

(optymalizacja dla punktu odsłuchowego) i Global (ogólna). Dodanie kolejnych miejsc odsłuchowych rozszerza listę o kolejne ustawienia: Focus 2, Focus 3 itd. Od inwencji i determinacji użytkownika zależy, ile takich korekcji doda. Mogę potwierdzić, że ma to sens

- przesunięcie punktu pomiarowego o 50 cm skutkowało wyraźnie innymi charakterystykami w zakresie basu. Bajpas korekcji odnalazłem ostatecznie w przeglądarce, w panelu „Home” w pozycji „RoomPerfect position”. Z jakichś powodów, aplikacja mobilna nie pozwala na wybór opcji całkowitego pominięcia korekcji, a szkoda, ponieważ byłoby to sporo wygodniejsze niż wchodzenie do przeglądarki i kolejne kliknięcia.

BUDOWA

Niewielka obudowa jest dość szczerze „napakowana” elektroniką. Cały układ zamontowano na dwóch, piętrowo ułożonych płytkach SMD, z których górna zawiera dość rozbudowane obwody zasilania (impulsowego), natomiast dolna to część sygnałowa, wraz ze stopniami końcowymi. Producent nie ujawnia szczegółów tego opracowania, dając jednak do zrozumienia, że mamy do czynienia z innym rozwiązaniem niż to, które stosuje w swoich większych wzmacniaczach (ewolucja patentu Equibit w końcu lat 90.). Z napisów na płytkach (SL Audio A/S) wynika, że jest to autorskie opracowanie Steinway Lyngdorf - marki również należącej do Petera, ukierunkowanej jednak na bardzo kosztowne systemy nagłośnieniowe klasy high-end. Wspomniałem o tym, że sygnały z wejść analogowych są konwertowane do postaci cyfrowej. Operację tę realizuje 24-bitowy układ Analog Devices ADAU1372, w tym przypadku pracujący z częstotliwością próbkowania 96 kHz. Wejścia i wyjścia analogowe obsługują ponadto wzmacniacze operacyjne N5532 i N5534A. Obróbkę DSP realizuje procesor ADSP-21489 (SHARC). Trzeba przyznać, że tor sygnałowy od wejścia do wyjścia jest bardzo krótki - mieści się na planie ćwiartki niewielkiej przeciętnej obudowy. Mimo skromnych rozmiarów, TDAI-1120 jest

w stanie oddawać moc ciągłą 120 W na kanał do obciążenia 4-omowego i połowę mniej do 8-omowego. Moduł strumieniowy Stream810 wydaje się jedynym rozwiązaniem zakupionym od zewnętrznego dostawcy. Pochodzi on od specjalisty w tej dziedzinie, wiedeńskiej firmy StreamUnlimited.

BRZMIENIE

Do w pełni miarodajnej oceny testowanego samograjki przydałyby się dwa, konkurencyjne urządzenia: Naim Uniti Atom HDMI (13 tys. zł) i NAD Masters M10 (11,5 tys. zł). Obydwa są małe i koncepcyjnie najbliższe propozycji Lyngdorfa, choć nie da się ukryć, że jednak sporo droższe. W czasie testu nie dysponowałem żadnym z nich, wspomnę jednak, że były testowane na naszych łamach (recenzje można znaleźć na avtest.pl). Na podstawie wcześniejszych kontaktów z poprzednią wersją Atoma (która pod względem budowy nie różni się istotnie od obecnej) oraz NAD-a M10, zaryzykuję stwierdzenie, że w dziedzinie jakości dźwięku, TDAI-1120 plasuje się znacznie bliżej tego drugiego. Omówienie brzmienia zacznę od konfiguracji fabrycznej, tj. bez korekcji RoomPerfect™, która w dużym stopniu ingeruje w balans tonalny - nie mniej niż np. zestawy głośnikowe. „Na surowo” mały Lyngdorf prezentuje brzmienie, które określiłbym mianem dość neutralnego a jednocześnie lekko odbarwionego. Występuje tu efekt, który w analogii optycznej przyrównałbym do lekkiego „zabielenia”, a mówiąc dokładniej - desaturacji i zmniejszenia kontrastu. W bezpośredni sposób odnosi się do walorów mikrodynamicznych, co było łatwo uchwytne na tle kombinacji odtwarzacza strumieniowego Cambridge Audio CXN V2 i 19-letniej integry Naim Nait 5. Wnioski te potwierdziły się w obu systemach odsłuchowych.



JEDNA WKŁADKA, NIEOGRANICZONE MOŻLIWOŚCI

Rozwiń swoją muzyczną pasję dzięki wkładkom Audio-Technica z serii VM95. Ich unikatowa konstrukcja umożliwia wymianę samej igły, zapewniając łatwy i szybki dostęp do coraz to doskonalszych szlifów, od stożkowego aż po referencyjny Shibata, umożliwiając odkrywanie ukrytego dotychczas piękna analogowych arcydzieł.



Salony firmowe Audio-Technica

TOP HI-FI & VIDEO DESIGN

www.tophifi.pl



Ze zdziwieniem stwierdziłem, że poziom głośności przy streamingu z Roon był o około 6 dB niższy niż poprzez UPnP i z wejścia cyfrowego. Podbicie czułości „wejścia” Roon Ready pozwala skutecznie skompensować tę różnicę. Mimo to, jakość dźwięku była odczuwalnie gorsza niż z wejścia optycznego, do którego podłączyłem leciwego Arcama CD73T w roli transportu. W tej konfiguracji te same albumy brzmiały klarowniej, żywiej, nieco bardziej przestrzennie. Różnica względem transmisji UPnP była już na tyle mała, że miałem kłopot z szybkim i jednoznacznym określeniem swojej preferencji. Niemniej jednak, Roon wciąż trochę odstawał na minus. Szkoda, bo jak już wspominałem, w aplikacji Lyngdorfa nie mamy dostępu do różnych platform streamingowych. Można jednak ratować się transmisją

WiFi z telefonu poprzez AirPlay 2 lub Chromecast, które jednak nie są kompatybilne z formatami hi-res. Swoją drogą szkoda, że producent nie uwzględnił MQA – formatu, który w ostatnim czasie znacząco zyskał na popularności i dostępności. W zestawie referencyjnym, na tle zestawu odniesienia, odnotowałem spłylenie niskich tonów, ograniczenie ich rozciągnięcia i potęgi. Wniosek ten potwierdził się w połączeniu z Revelami Performa F35 w moim systemie domowym, gdzie w porównaniu ze

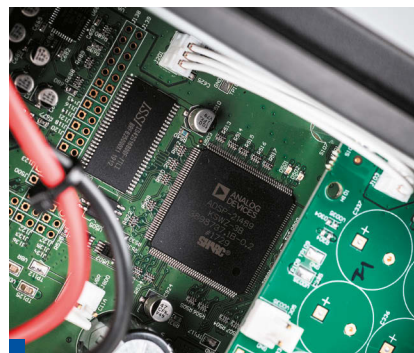
SYSTEM ODSŁUCHOWY

POMIESZCZENIA: 30 m² zaadaptowane akustycznie, panele Vicoustic, Mega Acoustic oraz własnego projektu, otwarty salon >30 m² o żywej akustyce
TRANSPORT CD: Arcam CD73T
NAS: Synology DS115
ZESTAWY GŁOŚNIKOWE: Klipsch REF7 III (ze zmodyfikowaną zwrotnicą zewnętrzną), Revel Performa F35 (zmodyfikowana zwrotnica)
INTERKONEKTY: QED Quartz Toslink Kable głośnikowe: Tellurium Q Blue II

wspomnianą integrą Naima również dało się odczuć odciążenie niskiego zakresu. W praktyce jednak nie jest to żaden problem, gdy skorzystamy z systemu RoomPerfect™ lub wbudowanej korekcji EQ, którymi to narzędziami możemy skorygować bas i to w stopniu niedostępnym dla zwykłych wzmacniaczy. Ku mojemu zaskoczeniu, korekcja RoomPerfect™ w znaczącym stopniu zwiększyła potęgę niskich tonów, ich wypełnienie, co sprawiło, że brzmienie systemu stało się znacznie bardziej masywne niż w przypadku jakiegokolwiek wzmacniacza analogowego w ustawieniu liniowym! Przepuszczam, że gdybym postąpił tak, jak sugeruje producent, czyli ustawił kolumny przy samej ścianie (zachowując odstęp 5 cm dla portów BR), wniosek byłby dokładnie odwrotny – niskie tony po korekcji stałyby się skromniejsze, a tym samym bardziej precyzyjne. Właśnie dlatego producent sugeruje ustawienie kolumn przy ścianie. Z punktu widzenia zwykłych użytkowników jest to wręcz wybawienie. Z drugiej strony w ten sposób tracimy na głębi sceny i przestrzenności, których to aspektów RoomPerfect™ nie jest w stanie skorygować.

Bazując także na swoich wcześniejszych doświadczeniach z omawianym systemem, uważam, że nie ustawia on basu „pod linię”, lecz dopuszcza przyjemne dla większości słuchaczy podbicie. W recenzji wzmacniacza TDAI-2400 napisałem, że RoomPerfect próbuje „załatać” dziury w charakterystyce niskich tonów (mody destruktywne), co jednak w pewnych sytuacjach może przeciążać głośniki niskotonowe przy bardzo głośnym grananiu. W mojej ocenie, bas po korekcji RoomPerfect – w tym ustawieniu, które wykorzystałem w teście (zestawy głośnikowe 90 cm od ściany tylnej), w pomieszczeniu zasadniczo niezaadaptowanym akustycznie – był nieco zbyt tłusty i pogrubiony w średnim podzakresie. Oddała to fenomenalna płyta „MotherShip Returns” formacji Return to Forever w jej czwartej odsłonie. Trudno jednak zaprzeczyć, że niski zakres brzmiał teraz bardziej efektywnie. Różnice pomiędzy ustawieniami Focus 1 i Focus 2 wykonanymi w punktach odległych od siebie o 50 cm, odpowiadających różnej pozycji odsłuchowej (bliżej i dalej od kolumn), także okazały się bardzo wyraźne. Preset Focus 1 działa zdecydowanie lepiej w położeniu dalszym (w którym przeprowadziłem pomiar) niż Focus 2 – i odwrotnie. Czyli dokładnie tak, jak być powinno.

Lyngdorf bezsprzecznie dobrze sobie radzi w konkurencjach sprawnościowych i dynamicznych. Jak na tak niepozorne urządzenie,



Główny mózg urządzenia – procesor sygnałowy DSP od Analog Devices (taki sam, jak w TDAI-2400).

ma naprawdę dużo „pary” i nie wpada łatwo w kompresję (w tym względzie wykazał swoją znaczącą przewagę nad leciwym, 30-watowym Naimem). Dobrze kontrolował wielkie woofery Klipschów i mimo że nie udawał dużej końcówki mocy, to jednak nie był to tani dźwięk, który moglibyśmy skojarzyć z zestawem mini. Sądzę, że pod tym względem Lyngdorf jest w stanie skutecznie rywalizować z klasycznymi zestawami złożonymi z odtwarzacza CD i wzmacniacza za 9 czy 10 tys. zł. Pozostałe aspekty oceny jakości dźwięku są już mniej jednoznaczne, bardziej subiektywne. Gładkość, brak agresji dźwięku połączone z pewną dozą „jałowości” niekiedy pewnie się spodoba – można to bowiem zinterpretować jako brak ingerencji w brzmienie muzyki. Nie sądzę, żeby zakup tego urządzenia rozważali miłośnicy gramofonów i wzmacniaczy lampowych, toteż wspomniane na początku niedoskonałości związane z mikrodynamicą i kolorytem można uznać za mniej istotne niż w przypadku systemów typowo audiofilijskich.

NASZYM ZDANIEM

Świat hi-fi od pewnego już czasu stoi na rozdrożu. Z jednej strony mamy takie oto, przyjemne, praktyczne, całkiem dopracowane i dobrze brzmiące rozwiązania, jak ten oto wzmacniacz strumieniowy, z drugiej natomiast – bardziej toporne, zmuszające do pewnych wyrzeczeń funkcjonalnych zestawy dzielone, które wciąż, w większości przypadków, mogą zaferować lepszy dźwięk. Trudno jednak nie docenić pozycji Lyngdorfa, który stworzył funkcjonalny wzmacniacz strumieniowy ze skuteczną, choć wymagającą uwagi korekcją RoomPerfect™. Funkcjonalność jest dobra, chociaż sama aplikacja mogłaby pozwalać na więcej, a dodanie MQA z pewnością zwiększyłoby atrakcyjność streamingu jako podstawowego źródła muzyki dla urządzenia tego typu. ■